

WROBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 43. (436).

NIEDZIELA 23 PAŹDZIERNIKA 1938.

Rok IX.



PO USTALENIU KANDYDATUR WYBORCZYCH.

Piękny start balonu napelnionego o z o n e m...

Rys. Charlie, Kraków

FRASZKA WYSZUKANA.

W redakcji mi kazano
Napisać fraszkę... ale w y s z u k a n ą!
Chwyciłem redaktora za słowo
I napisałem takową:
Pewien pan wygrał wiele w baka i pokera
Czem zyskał sobie smutną opinię szulera!
Wkrótce zmarł ze zmartwienia, a jego
potomek
Ze spadku b. piękny wybudował domek —
Niestety przyjaciele rozpuścili żart
Mniejwięcej takiej treści, że to domek
z kart!...

(Fraszka wyszukana w „Koniu Trojańskim“, Hemara).

FELIX.

PIERWSZY KLIENT.

Siedzimy zmarznięci, skostniali. Jak na początek listopada — jest stanowczo za zimno.

Patrzmy po sobie. Potem na termometr i barometr.

— Co za czas — mówi przewodniczący — psa żal na powietrze wypędzić, a co dopiero wyborę...

Westchnęliśmy. Krupczałowski, który też tu siedzi razem z nami — poradził:

— Trzeba wywiesić transparent. O, napiszemy: „Szukasz szczęścia, wstąp na chwilę“.

Ale i to nie pomogło. Przeszło paru ludzi. Jeden tylko wrzucił ramionami.

— Też loterja... jak z góry wiadomo, na kogo padnie wygrana...

Krupczałowski rozżościł się. Wyszedł przed lokal i zaczął nawoływać:

— Proszę państwa — największe cuda świata... wstęp wolny!... dzieci płacą połowę... każdy mężczyzna może przyprowadzić dwie damy... cuda magji dwudziestego wieku...

Ale też nikt nie przyszedł.

Przewodniczący powiedział, że powinno się każdemu dodawać złotówkę. Albo co dziesiątemu dawać jakąś premję.

A tu wiatr wieje, a deszcz leje. Tadzio Chmura ma dobry humor. Powiedział nam na pocieszenie:

— Nie martwcie się... popołudniu przyjdzie tu jedna dziewczyna. Mam tu z nią randkę... ona napewno odda swój głos...

Przyszła, ale okazało się, że jeszcze nie ma prawa głosu. Ktoś zaproponował, żeby zarządzić alarm lotniczy, a na naszym lokalu wywiesić napis „schron“, to może ktoś wpadnie.

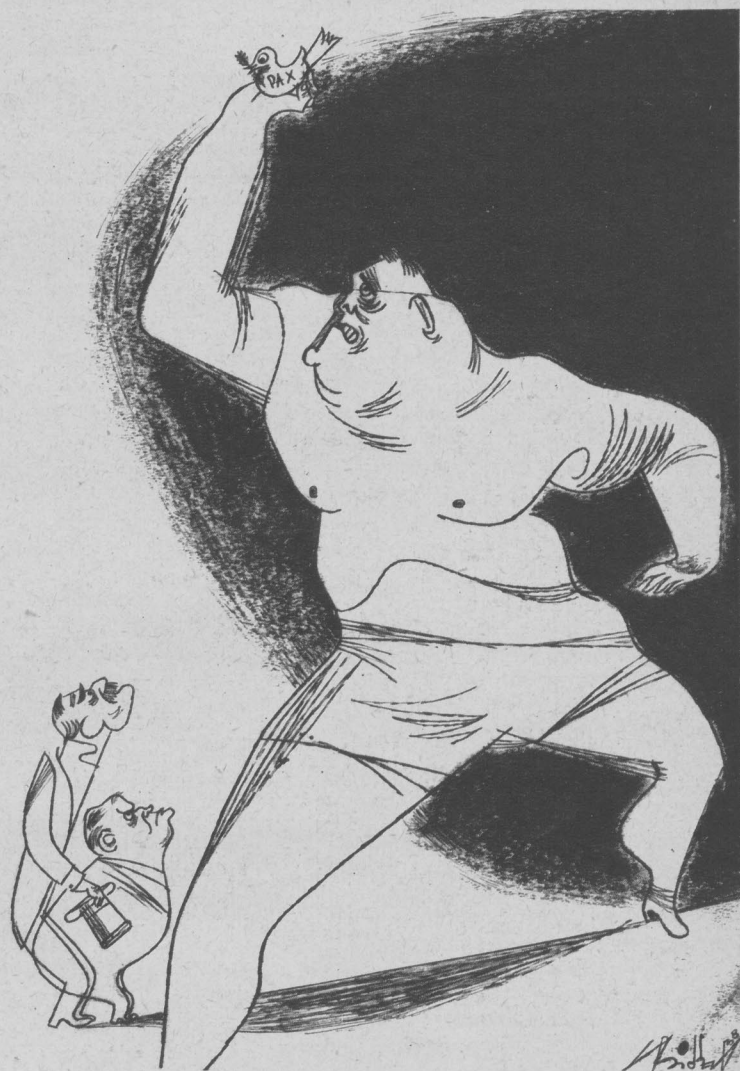
Wtedy Krupczałowski zdenerwował się i powiedział, że pójdzie poszukać kogoś na mieście.

Krupczałowski wybiegł na miasto i po chwili powrócił.

— Djabła tam... nikogo nie zastałem w domu...

W „London News” ukazała się fotografia prezydenta Roosevelta podpisana: „A Champion of peace”

Rys. J. Bickels, Lwów



Czempjon pokoju...

Chamberlain

Daladier

Roosevelt

Zaczęliśmy robić zakłady, czy przyjdzie kto do wieczora. Był wśród nas jeden, co siedział przy poprzednich wyborach. — Do ostatniej chwili nie należy tracić nadziei — pocieszał nas — ostatni raz, to już pieczętowaliśmy urnę, a tu wpadł jeden i oddał swój głos.

— Nie może być — wykrzyknęliśmy chórem.

Wtem oddech zamarł nam w piersiach. Serce zaczęło bić młotem. Idzie...

Tak, naprawdę idzie... Pierwszy. Teraz rozumiem wrzucenie młodego dziewczęcia na widok tego pierwszego.

Wszedł. Rozejrzał się. Kazał sobie podać spis. Przeczytał od początku do końca.

— A innych panowie nie macie?

— Chwilowo nie... — powiedzieliśmy mu.

— No, to przyjdę kiedyindziej!

Wyszedł i już nie wrócił.

Zbliża się godzina 9. Zdobywam się na czyn heroiczny. Wybiegam na ulicę.

Chwytam pierwszego lepszego przechodnia, zawiązuję mu oczy, wsadzam do taksówki i przywożę.

Zaprowadziłem go za kark do naszego lokalu. Pokazuję mu urnę i mówię.

— Jazda... głosować...

A on wybałuszył oczy.

— Głosować... przecież wybory są dopiero na przyszłą niedzielę... Mało nie pospadaliśmy z krzesel. Tak się pomylić.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

Z kosza redakcyjnego.

— Największe szanse w Krakowie ma p. Walewska jako kandydatka do sejmu.

— Dlaczego?

— Wszyscy ją znają z ekranu — film p. t. „Pani Walewska“ szedł dwa miesiące...

* * *

O mowie ministra Kwiatkowskiego mówią, że była świetna i wyborowa.

* * *

Podobno wielu szefów mniejszych państw europejskich mówi sobie:

— Byle do wiosny...

* * *

— Dlaczego Anglicy zwlekają z pożyczką dla Czechosłowacji?

— Bo im później Praga dostanie pożyczkę, tem później Niemcy wkroczą do Pragi.

* * *

— Słuchaj Fredek, wydali taki podręcznik, jak nosić ordery...

— Hm... lepiejby wydali podręcznik o tem, jak zdobyć order.

* * *

— Teraz potrzeba Niemcom tylko kolonii pozaeuropejskich...

— Dlaczego?

— Bo — w Europie już mają Czechosłowację...

* * *

— Jakie jest podobieństwo między gwiazdą ekranu i „Gwiazdą Polski“?

— Jedna i druga lubi reklamę.

* * *

— Co się właściwie stało z naszym balonem stratosferycznym?

— Pękł ze śmiechu, słysząc reportaże radiowe o sobie...

PECH DYREKTORA TEATRU.

— A nie mówiłem, że z tą „Gwiazdą Syberji“ będzie kłapa.

Po starcie do stratosfery.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...a góral na balon spoziera
i tzy rękawem ociera...

W Hiszpanji obie strony bombardują się artykułami spożywczeni.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Co tam znów?!

— Jak się zdaje — szpinak!...

Chochoł w dolinie Chochołowskiej po spaleniu się „Gwiazdy Polski“ nuci... ostali ci się jeno sznur“.

* * *

Po wyjściu z kolegijum wybierającego kandydatów na posłów.

— Panowie, wybraliście Rybkę, a Rybka dwa lata temu umarł!

— Umarł? A co mu było?

* * *

— Z kim mam przyjemność?

— Nazwisko moje nic panu nie powie...

— Ach, pan jest pewnie kandydatem na posła!

CAŁE SZCZĘŚCIE.

Rzecz dzieje się w zakładzie dla umysłowo chorych.

Dwaj warjaci kłęczą pochyleni nad wielką mapą, rozłożoną na podłodze.

— Ja wezmę całe morze Śródziemne! — woła jeden.

— A ja całą Bałtyk! — wkrzykuje drugi.

— A ja całą Afrykę!

— A ja całą Rosję!...

Dozorca przygląda się im z boku i mówi do siebie:

— Całe szczęście, że ci dwaj nie są na wolności!

FRASZKI AKTUALNE.**Bata kandyduje na prezydenta Czechosłowacji.**

Dzisiaj szewskiego kandydata Czesi chcą wybrać (niech im żyje!)
Lecz ja się boję, że ten Bata
Ciasne im buty uszyje!

Na reportaż radiowy ze startu „Gwiazdy Polskiej“.

O tym reportażu
Starzy ludzie bają,
Że był taki zajmujący,
Że aż balon się zajął!...

Jeszcze o balonie.

Heca z tym stratosferycznym balonem
— Ładny zrobił bal on!...
Zamiast — by się do lotu paliła załoga
Zapalił się balon!

FELIX ZANDLER.

Prem. Chamberlain zwany „aniołem pokoju”, stracił w czasie swych ostatnich podróży 6 kg wagi.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Chamberlain: — Do licha, jak tak dalej pójdzie, to niedługo naprawdę będę fruwał jak anioł pokoju...

CHYBA ŻE TAK.

— Panno Jadziu! Pani jest rano moją ostatnią myślą i wieczorem pierwszą!
— Chyba odwrotnie, panie Bolesławie!
— Nie, ja jestem stróżem nocnym!

W OPARACH ALKOHOLU.

— Wiesz, moja droga, po wypiciu paru kieliszków koniaku wyglądasz o wiele ładniej niż zwykle!...
— Ależ ja wcale nie piłam!
— Ale ja piłam!

OBIETNICA.

Na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Wilczej auto-dieżarowe przejechało jakiegoś człowieka. Powstaje zbiegowisko.

Mały chłopczyk prosi matkę:
— Mamusiu, ja chcę zobaczyć tego przejechanego pana!
— Chodź Jasiu, nie zatrzymuj się!...
— Ale ja chcę zobaczyć tego przejechanego pana!
Zniecierpliwiona matka ciągnie malca za rękę i mówi:
— Chodź, synku, chodź... Tam dalej będzie jeszcze dużo przejechanych panów!

W ognisku domowym Europy środkowej.

Rys. Wik, Warszawa



Nowa niania...

SEKRETNA MISJA.

Na tarasie pensjonatu w Zakopanem siedzi eleganci, młody człowiek w sportowym garniturze. Obok usiadła młoda wdówka z 5-letnim synkiem. Nagle chłopczyk podchodzi do młodzieńca i zapytuje:
— Proszę pana, jak pan się nazywa?
— Andrzej Jankowski.
— A ma pan żonę?
— Nie.
— A na długo pan przyjechał do Zakopanego?
— Na dwa tygodnie.
Malec odwraca się do matki i woła:
— Mamusiu! O co jeszcze mam go zapytać?

A TO BEZCZELNY!

— Czy mogę pięknej pani służyć parasolem?
— Dziękuję. Mam własną parasolkę.
— Zauważyłem to właśnie, ale zapewniam panią, że jest zamata dla nas dwojga!

EKSPERT.

— Mój mąż ubóstwia sport. A pani mąż?
— Mój znowu uznaje tylko wyścigi konne.
— A zna się na tem?
— Oczywiście. Zawsze przed biegiem wie, jaki koń wygrywa, a po biegu wie, dlaczego przegrał!

Teatr i transmisja wyobcaźni

pod tyt.:

„Ostatnie posiedzenie Ligi Narodów”.

Spiker: — Proszę Państwa, „za dzień, za rok, za chwilę” połączymy się z Genewą, skąd „Polskie Radio” transmitować będzie przebieg ostatniego posiedzenia Ligi Narodów. Sprawozdawcą naszym będzie p. Trojak-Wojciechowski, dobrze państwu znany z meczów lekkoatletycznych. Tym razem zadanie będzie miało ciężkie.

Madames i messieurs...

Sprawozdawca: — Proszę Państwa, przed chwilą włączył się mój kolega z Genewy, mówił prawdopodobnie po francusku, ale tu taki gwar, że francuskiego prawie nie słychać. Zjechali się delegaci z całego globu ziemskiego, nawet członkowie państw, którzy dawno już zapomnieli, gdzie Genewa leży. Liga istotnie leży. O, słyszycie państwo warkot? Zda się, że to karabin maszynowy, choć nie, — to nie może być karabin maszynowy, gdyż właśnie samolotem nadleciał delegat Anglii Chamberlain, a karabinem maszynowym, jak wiadomo, nikt nie jeździ. Przepraszam za omyłkę.

Dzisiaj Liga będzie miała do rozpatrzenia tylko jeden punkt programu, a mianowicie wybór kandydata do nagrody pokojowej Nobla. O — o! przybywa właśnie kanclerz Hitler. Znacznie się poprawił od czasów „anszłusu”. Przed chwilą zamienił uścisk dłoni z Daladierem i powiedział uśmiechnięty, że z Europą narazie szlus. Drugi uścisk dłoni, który państwo słyszycie, to powitanie Hitlera z Beneszem, który tu przyjechał prywatnie w charakterze obserwatora.

Jesteśmy z naszymi mikrofonami na sali obrad. Litwinow prosi Chamberlaina, ażeby go przedstawił Daladierowi, gdyż podobno go nie zna. Ponieważ, proszę państwa, jest to ostatnie posiedzenie Ligi, obrady będą miały charakter manifestacyjny i serdeczny.

Przewodniczący (dzwoni): — Wzywam delegatów do postawienia kandydatów do nagrody pokojowej Nobla. Proszę o propozycje...

Głosy: — Hitler, Chamberlain, gen. Franco, Stalin.

Przewodniczący: — Lista zamknięta, proszę o dyskusję nad kandydatami.

1-szy głos: — Nagroda pokojowa Nobla powinna przypaść Hitlerowi, ponieważ w sposób pokojowy zajął Austrię i Sudety, a ponadto powiedział, że narazie Europie da spokój.

2-gi głos: — Głosuję za Chamberlainem, ponieważ dla pokoju poświęcił nie tylko swój czas, ale i... Czechosłowację.

3-ci głos: — Jedyne kandydat, to generał Franco, gdyż zdobywał miasta chlebem i puszkami konserw.

4-ty głos: — Uważam, że największym wrogiem wojny jest Stalin, ponieważ kazał rozstrzelać wszystkich swoich generałów. (Brawa i gwizdy).

Przewodniczący: — Ponieważ nie widzę zgody, wysuwam formułę kompromisową. Nagrodę pokojową powinna dostać Liga Narodów, gdyż dla pokoju zrobiła trzy kardynalne rzeczy: wyjęła wojnę z pod prawa, nie uznała wojny na Dalekim Wschodzie, a rozwiązując się, da święty spokój wszystkim sankcjom, aktom i paktom.

(Wśród dźwięków marsza wojennego i ogłuszających braw, wnicsek ten uzyskuje waleczną większość).

LEON SOBOCINSKI.

FRASZKA.

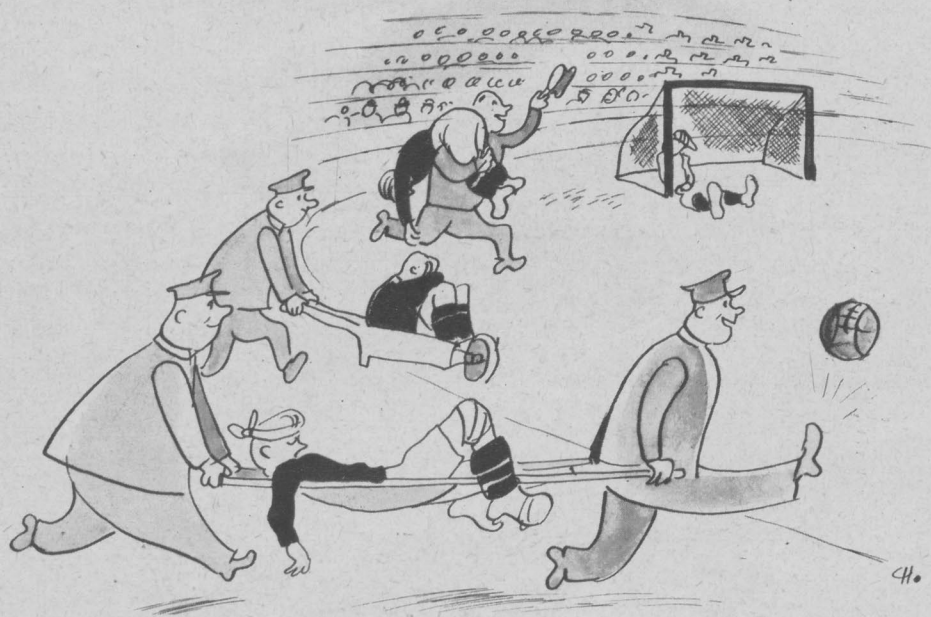
Na nieudały start «Gwiazdy Polskiej»

Taki start —
Guzik wart!

FELIX.

Końcowe rozgrywki ligowe.

Rys. Charlie, Kraków



Gracze wbiegają na boisko...

Doktor Wilczek.

Nie był to słynny chirurg i nawet nazywał się zaledwie *Wilczek*, a nie *Wilczur*, jak ów słynny profesor z filmu. Młody chirurg miał matkę, miłą staruszkę, którą niekiedy odwiedzałem.

— Wie pan, — mówiła do mnie pewnego razu — jestem dzisiaj bardzo zdenerwowana. Franuś ma dzisiaj pierwszą poważniejszą operację, a on jest taki roztargniony! Strasznie się boję, żeby nie popełnił jakiego głupstwa.

Podjechałem ją, jak mogłem. Nad wieczorem wrócił doktor Wilczek do domu. Był bardzo przygnębiony.

— No, jakże, udała się operacja? — zapytała staruszka, jak na zawołanie.

— Niestety, mamusiu... Wszystko szło dobrze, ale potem przez roztargnienie zostałem w jamie brzusznej pacjenta *lancet*, nieco gazy i wywieszkę z napisem „*Silencium*“...

Mamusia była zgnębiona, ale starała się tego nie okazywać. W kilka tygodni później znów odwiedziłem panią Wilczkową.

— Jestem bardzo niespokojna — mówiła staruszka — bo dzisiaj Franuś znów ma operację... On jest taki roztargniony!

Doktor Wilczek wrócił do domu z chmurą na twarzy. Na twarzy miał *chmurę*, a w oczach *deszcz*, który mu spływał po policzkach.

— Złe jest, mamusiu — powiedział. — Byłem bardzo zdenerwowany w czasie operacji i chciałem jakoś się uspokoić... A nie mnie tak nie uspokaja, jak to modne „*Tango notturno*“. Więc przyniesiono gramofon i puszczono tę płytę. Uspokoiłem się momentalnie i raz, dwa *wyciąłem ten wrzód*, jak *hołupca!*

— To świetnie! — zawołała staruszka.

— Niezupełnie. Bo, niestety, zaszyłem przez roztargnienie w jamie brzusznej pacjenta...

— *Iglę gramofonową?* — szepnęła staruszka smutnie.

— Nie, matko...

- Więc *plynę* z tem nocnem tangiem?
- Nie, matko!
- Więc cóż, na Boga?!

W Krakowie kandyduje do Sejmu p. Walewska.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Chcę i ja oddać głos!...

Doktor Wilczek szepnął z boleścią:
— *Cały gramofon, matko!*...

Kilka dni temu siedziałem z chirurgiem Wilczkiem w kawiarni. W pewnej chwili zerwał się od stolika jakiś łysy pan z bródką, podbiegł do doktora i zawołał:

— Czy pan mnie poznaje, panie doktorze?

— Oczywiście — odparł Wilczek z uśmiechem — pan jest inżynier Pięknotka. Pół roku temu uległ pan wypadkowi automobilowemu i robiłem panu *trepanację czaszki*.

— Tak jest. Strasznie jestem panu wdzięczny, doktorze! Ale jedna rzecz wydaje mi się bardzo dziwna...

— Bardzo dziwna?...

— Tak. Nie wiem, co to jest, że *wciąż myślę o pieniądzach*... Nigdy nie byłem materialistą, a teraz nic, tylko: *pieniądze, pieniądze*... *To jedno tylko mam w mózgu!*

— Ha! — krzyknął nagle doktor Wilczek. — Teraz wiem, gdzie się podziała *moja portmonetka z gotówką!* W czasie *trepanacji pańskiej czaszki* — musiałem nieumyślnie zostawić moją forszę w pańskiej głowie! No, ale to panu nie ujdzie na sucho! Musi mi pan zwrócić wszystko, *wraz z procentami!*

Łysy automobilista z bródką jęknął, zachwiał się — ale *nic nie powiedział*. Wogóle już *nic więcej nie powiedział*: pogrzeb odbędzie się jutro... B. B.

PO NIEWCZASIE.

— Otóż wiedz, że mogłam conajmniej *dziesięć razy wyjść zamaż*, zanim *ciębie* poznałam. A wszyscy moi adoratorzy byli *mądrzejsi i inteligentniejsi* od ciebie!

— *Racja, racja*. Całkowicie tego dowiedli!

Fraszki wyborcze.

Wyborca i agitatorzy.

Pewnego wyborcę roz-
agitowani agenci namawiali —
aby swój cenny głos
oddal na N. D. — Ch. D. — S. P... i t. d.
Jeden namawiał na O. N. R. —
drugi na O. Z. N.
Tamten na O. P. R.
na L. S. znowu ten...
Wyborca poważnie słuchał
obietnic poprawy losu...
o idei czynu... o zwycięstwie ducha...
ale nie oddał głosu!

— — — — —
Nie oddał, bo już go nie miał —
Z wielkiego zdumienia — oniemiał!...

Kandydatury płk. Sławka nie zatwierdzono.

Nie dla Sławka —
W Sejmie ławka!

„Gwiazda Polska“ i Ozon.

Gdyby „Gwiazdy Polskiej“ opone
Wypełniono n. p. Ozonem —
Na uwieży do dziś by tkwiła
I z pewnością — by się nie zapaliła!

Kandydatura p. Prystorowej upadła.

Napozór wiadomość przeciętna
A jednak dla żydów — nie jest ubo-
jętna!

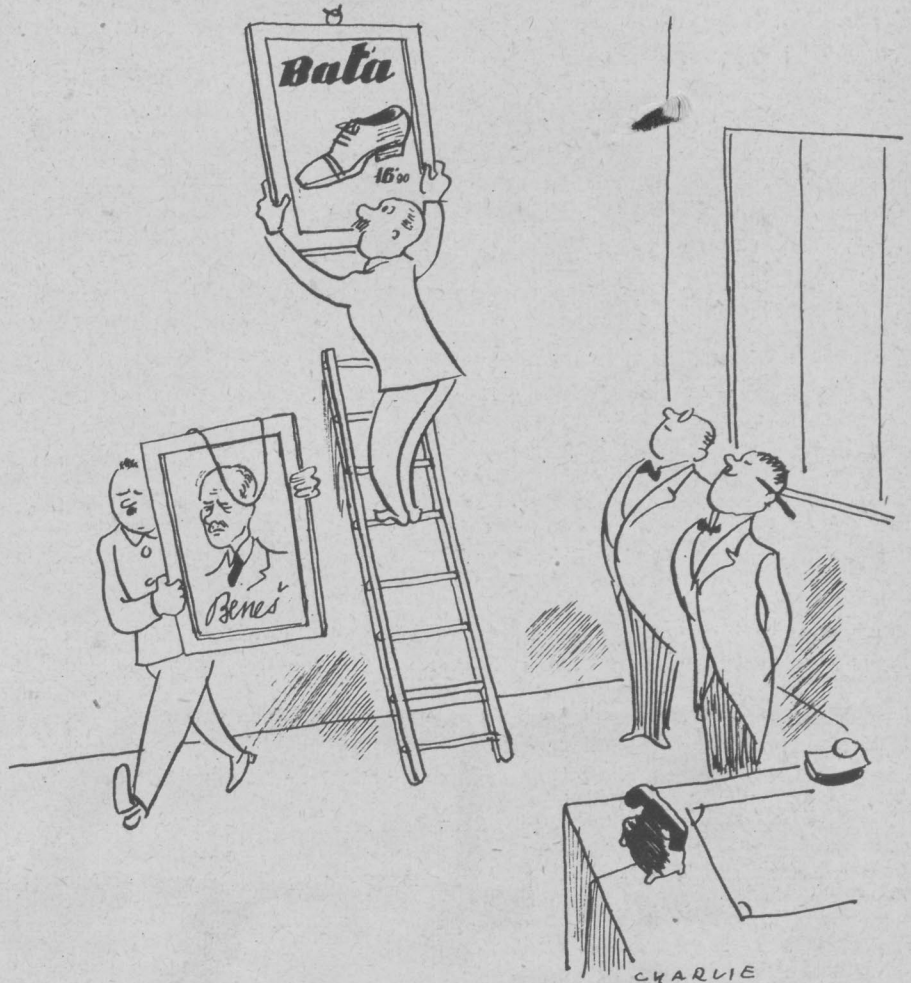
Na listy kandydatów Ozonu.

Można powiedzieć, że listy rzezone
To są poprostu — listy polecane!

FELIX ZANDLER.

Znany przemysłowiec Bata kandyduje na prezydenta Czechosłowacji.

Rys. Charlie, Kraków



Nowy portret...

Półkacz noży w kawiarni.

Rys. Stefan Merz, Lwów



— Co?! Trzydzieści groszy mam płacić za przechowanie łaski?...

MADE IN U. S. A.

Stary farmer Tow Plumkins stracił najmłodszego syna, wesatego, pełnego humoru dwudziestoletniego chłopca.

Miejscowy pastor stara się pocieszyć przygnębionego ojca.

— Nie martw się, Tom, zostało ci przecież jeszcze czterech synów... A poza tym pamiętaj, że twój Bob był poczciwym, bogobojnym młodzieńcem i napewno teraz już przebywa w raju!

— Tak, panie pastarze, ale czy raj to jest rozrywka dla chłopca w tym wieku?

* * *

W eleganckiej restauracji na Broadwayu wisi nad kasą tabliczka z napisem:

„Ufamy Bogu! Wszyscy ludzie muszą płacić gotówką!“

★

POCZĄTEK KARIERY.

— Słyszałeś, Karol, który już oddawna marzy o tem, by wystąpić przed mikrofonem, dostał się wreszcie wczoraj do dyrektora Radja! Dyrektor, gdy tylko usłyszał jego głos, zaraz posłał go do stu dja...

— Co ty mówisz?

— Tak, do stu djabłów!

W Warszawie otwarto wystawę pod nazwą: „Warszawa wczoraj, dziś i jutro“.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Tak, to dopiero po trzech dniach wracasz do domu?

— Widzisz.. zwiędzałem „Warszawę wczoraj, dziś i jutro“...



— Wyborcy, głosujta na mnie jak jeden mąż, to wam coś piknego zaśpiwom!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9,
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA OZAJKI W KRAKOWIE R. 1938.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeńiowego), a nie wprost do Administracji.